

15 sierpnia 2003 r.

Irak: Czas wyjść !

Polska wysyła coraz więcej oddziałów, które mają budować demokrację w Iraku, ale teraz jest oczywiste, że żadna znacząca grupa Irakijczyków nie chce żeby to się stało. Najlepiej wykształceni Sunnici i Chryścijanie z elity w Bagdadzie mogą podziwiać demokrację w teorii, ale zaciekle sprzeciwiają się jej w praktyce. Oni nie chcą być rządzani przez szyicką większość i jeszcze mniej przez powstające kurdyjsko-szyickie przymierze. Według niektórych ekspertów byłoby to zadziwiające osiągnięcie kulturowej transformacji, gdyby funkcjonująca iracka demokracja mogła być ustanowiona w 30 lat, albo tak naprawdę w 60 lat. Tym niemniej postkomunistyczni władcy Polski są zdecydowani zwrócić swój polityczny dług wobec Dicka Cheney'a, którego firma odgrywa teraz dużą rolę w Iraku.

Dick Cheney odwiedził Polskę po raz pierwszy jako Sekretarz Obrony USA 4 dni przed zakończeniem wyborów prezydenckich w 1990 r. Jego wizyta była nagła ale starannie wyreżyserowana, aby okazać poparcie dla kandydatury Lecha Wałęsy i złożyć uszanowanie długoletniemu prezydentowi Polski gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu. To była wizyta natury politycznej i była mocnym wtrącaniem się w kampanię wyborczą w Polsce w tamtym czasie. Teraz gazety donoszą, że naftowy gigant Halliburton Co., kiedyś kierowany przez amerykańskiego wiceprezydenta Dicka Cheney'a, jest zaangażowany w eksploatację i dystrybucję produktów naftowych w Iraku, i odgrywa bardziej bezpośrednią rolę w irackim biznesie energetycznym niż początkowo sądzono. Według Scotta Saundersa, rzecznika Korpusu Inżynierów Armii Amerykańskiej, szacuje się, że nowe kontrakty mają wartość 600 milionów dolarów.

Naturalnie te kontrakty muszą być chronione przez starych polskich przyjaciół, pomimo że administracja Busha nie może oczywiście planować dziesięcioleci kolonialnych rządów. Nadzieje zwerbowania wielkiej liczby stróżów pokoju z innych krajów rozwiały się i nadszedł czas aby przygotować najlepszą strategię wyjścia z obecnej sytuacji. Bezskuteczne jest nastawać na szybki postęp w Iraku w kierunku tworzenia jakiegoś rodzaju wybieranego rządu, w tylko 2 albo 3 lata, po tym jak konstytucja jest ułożona i zatwierdzona w referendum (tak że wybory są ważne). Chociaż nowy rząd ma mieć bardzo małą dwunastotysięczną armię i siły policyjne należycie szanujące prawa człowieka, to niemniej jednak byłoby lepiej gdyby był solidnie uzbrojony, ponieważ są miliony Irakijczyków przeciwne regule większości.

To nie jest tak, że oddziały wojska są wystraszone przez sporadyczne ataki przeciwko nim – całkowite straty są na to zbyt małe. Ale większość żołnierzy ma obrzydzenie do swoich bezsensownych zadań. Oni naprawiają szkoły w upale lata Mezopotamii, w czasie gdy dobrze zbudowani Irakijczycy beczynn timer przyglądają się temu, jeśli nie szydzą. Oni sprzątaj podwórka dla dzieci, które były uczone rzucać w nich kamieniami. Pilnują szpitali przed rabusiami, będąc przeklinani przez gości pacjentów, których chronią mimo wszystko. Jeden z nich usprawiedliwiał ostatnio zabicie 3 amerykańskich żołnierzy tym, że nosili szorty kiedy nie byli na służbie, odsłaniając swoje nagie kolana.

Oficerowie, którzy teraz rządzą miastami, dzielnicami i całymi dystryktami, są stale oblegani przez lokalnych przywódców i imamów, domagających się więcej wszystkiego, od elektryczności po dobrze płatną pracę, którzy odrzucają każdą sugestię, że oni sami mogliby, na przykład, poprowadzić swoich zwolenników do sprzątnięcia zarzuconych śmieciami ulic

(oni wolą trzymać ich słuchających całymi godzinami kazań). To jest zatem nie tylko kolejne opóźnienie w powrocie sił zbrojnych do domu, które rujnuje morale, ale beznadziejna misja przemiany Irakijczyków w demokratów w krótkim czasie.

Postkomunistyczni aparaczczy, jak Kwaśniewski i Miller, odkryją że ich wdzięczność i lojalność dla Dicka Cheney'a i klanu Busha mieć będzie bardzo wysoką cenę, w sensie zaangażowania w okupację w Iraku. Dlatego trzeba im przypominać, kiedy jeszcze mają siłę, aby szybko przygotowali strategię wyjścia. Ryzyko nagłego wyjścia jest duże, ale jedyną alternatywą jest przedłużona okupacja, nie dająca większej gwarancji sukcesu, przy dużo większych kosztach. Ale jest wątpliwe czy byli komunistyczni aparaczczy będą kiedykolwiek rozumieli wartość ludzkiego życia, chyba że, jak w przypadku Nicolai Ceaucescu z Rumunii, ich własne głowy będą zagrożone.

Stan Tyminski
stan@transduction.com